Nr. 182 | Kraków, czwartek 6 lipca 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Patryotyzm i międzynarodowość.

„La Vie Socialiste“ w zeszycie z dnia 20 czerwca podaje w dalszym ciągu swej ankiety trzy odpowiedzi: Bebla, Ferriego i Hervé'go.

Najważniejszą, najlogiczniejszą i najdokładniejszą jest odpowiedź powszechnie szanowanego przywódcy socyalistów niemieckich. Ponieważ jednak podaliście ją w całości — więc o niej mówić nie będę.

„Myśleć — powiada Henryk Ferri w swojej odpowiedzi — że miłość ludzkości oznacza zanik lub zmniejszenie się uczucia patryotyzmu, jest to nie rozumieć tego, że w sercu ludzkiem mogą się mieścić wszystkie uczucia altruistyczne, które jak fale na jeziorze biegną od naszej osoby ku naszej rodzinie, ku naszemu krajowi, ku naszemu narodowi i wreszcie ku całej ludzkości“. „Patryotyzm i międzynarodowość — mówi on w dalszym ciągu — są zupełnie zgodne z sobą i powinny nawet współistnieć w każdym człowieku uświadomionym i nowoczesnym. Tak jak nadmiar altruizmu byłby szkodliwy, ponieważ przesadny altruizm, nie troszczący się o własną osobę i o własne zdrowie, przyczyniłby się do skrócenia życia lub uczyniłby je nieużytecznem, wycieńczywszy je nadmiarem pracy — tak też i przesadne pojmowanie bezwzględnej międzynarodowości, negujące wszelką miłość ojczyzny, byłoby szkodliwe, ponieważ przeszkadzałoby narodom rozwijać się zgodnie z swym geniuszem narodowym, korzystnym w swej odmienności dla wielostronnego postępu ludzkości“. „To, co się nazywa nacyonalizmem, nie dającym się pogodzić z miłością ludzkości, jest właściwie zwyrodnieniem patryotyzmu. Lecz kwestya nie polega na tem, ażeby godzić chorobę ze zdrowiem; nam chodzi o to, ażeby rozwijać moralne zdrowie we wszystkich jego coraz rozleglejszych objawach aż do zupełnego rozkwitu świadomości ludzkiej międzynarodowej, a co nazywamy socyalizmem“.

Ferri w swojej odpowiedzi przypomina słowa Dantego o dwóch narodach w jednej ojczyźnie: „jeden rozkazuje, a drugi cierpi“ *(perchè una gente impera e l'altra langue)*. Hervé występuje jako rzecznik tego drugiego narodu. *Ich ojczyzna* (Leur patrie — tytuł wydanej przezeń broszury) jest dla nas macochą, jędzą — powiada on. W jego narzekaniach słyszymy jakby odgłos dawnych Gallów, ujarzmionych i podeptanych przez zwycięskie drużyny Franków. Tak myśli chłopstwo w departamencie Yonne — mówi Hervé. Chłopstwo? Lecz czy można je dzisiaj uogólniać? Dr Gerszyński, który przebywa we Francyi od 1864 r. i zna ją dobrze, raz się wyraził, że dzisiaj chłopi rządzą we Francyi. I w samej rzeczy, dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej, Loubet, pochodzi z chłopskiej rodziny. Matka jego chodzi w stroju włościańskim i ściśle zachowuje zwyczaje ludu wiejskiego. Wielu ministrów w ostatnich latach było pochodzenia chłopskiego. Bodaj czy chłopi zamożni nie stanowią dzisiaj przeważnej części w tej burżuazyi, która rządzi Francyą. Ci chłopi z pewnością nie są zwolennikami poglądów Hervégo. Więc nie o nich on mówi, lecz o proletaryacie rolnym, o chłopach bezrolnych i małorolnych. Jakkolwiek położenie ich jest ciężkie, to jednak wielce wątpię, ażeby obojętną było dla nich rzeczą, zamienić istniejący porządek nie na lepszy, ale bądź co bądź na gorszy. Proletaryusz francuski ma już pewne prawa polityczne, które mu umożliwiają i ułatwiają walkę o lepszą przyszłość. Może organizować związki i uczestniczy w wyborach. Dzisiaj już, chociaż jeszcze mniejsza tylko część proletaryatu jest połączona z sobą myślowo i organizacyjnie, zaczyna on wywierać wpływ na sprawy polityczne i burżuazya musi się z nim rachować. A i pod względem ekonomicznym, czyż można porównać położenie proletaryusza wiejskiego we Francyi — już nie mówię — z położeniem takiegoż proletaryusza w Galicyi, ale nawet w Niemczech?

I gdyby nawet proletaryat rolny istotnie tak myślał, jak mówi Hervé, to czyż można to uważać za dowód prawdziwości wygłaszanych poglądów? Byłoby to demagogiczne, ale nie naukowe stanowisko. Należy się oświecać, uświadamiać proletaryat, a nie przejmować się jego przesądami i bałamutnością myśli, z nieuctwa płynącą.

Bolesław Limanowski.

List z Odessy.

Odessa, 30 czerwca.

Wrażenia, które obecnie przeżywamy, należą do najsilniejszych. Noc z dnia 28 na 29 czerwca była straszna, „Bosiacy“ (lumpenproletaryat) odeskiego portu, działający bezkarnie pod ochroną pancernika, palili i plądrowali w porcie. Krwawa łuna oświetlała całe miasto. Był to widok wspaniały, pełen grozy. Płonęła linią wężykowatą estokada kolejowa (na przestrzeni wiorst kilku), paliły się olbrzymią łuną pakhauzy i składy rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu i rosyjskiego Towarzystwa handlu kolonialnego. Zapłonęły wreszcie parowce Towarzystwa żeglugi i handlu. Ośm statków paliły się jak świece, niektóre z nich przeholowano cokolwiek dalej, aby się ogień nie szerzył. Wśród tej łuny pożarów, na tle morza płomieni uwijały się postaci rzezimieszków, tragarzy, bosiaków i wyrostków, którzy z dziką radością palili, rozbijali, wynosili towary ze składów, składali je na kupy, wreszcie upijali się winem i likierami, gdyż całe składy win zagranicznych zostały splądrowane. Nikt im nie stawił oporu, nikt nie przeszkadzał, ale gdy pijanych sen zmorzył, wówczas odwaga napełniła serca kozackie i rozpoczął się mord straszliwy.

Około godziny 3 w nocy patrole kozackie i kordony piechoty, ustawione na bulwarze przy końcu ulic, wiodących do portu, rozpoczęły ogień rzęsisty; lufy karabinowe kierowano „tam, gdzie się pali“; strzelający nie widzieli nawet tych, którzy śmierć poniosą, pełnili „obowiązek“ mechanicznie, a posłusznie — z bezmyślnością maszyny niszcząc i zabijając kobiety, wyrostków dzieci. Strzelano salwami karabinowemi. Liczyłem je w ciągu godziny, naliczyłem przeszło 26, choć pewnie było ich więcej. Bandy bosiaków, mieszkających w portowej dzielnicy miasta, obudzone ze snu wytrzeźwione szukały ratunku i dążyły na górę ku miastu.

Tu na pięknych schodach bulwarowych, prowadzących ku morzu, na „zjeździe“ Zofii, na wszystkich innych „zjazdach“ i wylotach ulic spotkano bezbronne tłumy z całą bezwzględnością surowego regulaminu. Bęben warcząc, zagłuszał jęki, szlochy, okrzyki i przemowy. Na krótki sygnał trąbki, pierwszy szereg żołnierzy przyklękał na jedno kolano i dawał ognia. Potem drugi szereg i t. d. Strzelano salwami i pojedynczo. Wśród tłumów powstało zamieszanie... Czasami w dzikiej rozpaczy rzucano kamieniami, strzelano z rewolwerów, ale łańcucha żołnierzy nie przełamano.

Złowroga cisza zapanowała w mieście, gdy dzień nastąpił. Niektóre magazyny napół otwarte, żelazne okiennice wpół przymknięte, rozpoczęły swój handelek. Tu i ówdzie spotykało się na ulicy platformy pełne trupów, przykryte płótnem. Przechodzień jakiś, widząc te platformy, tak podobne do tych, na których wożą produkta rzeźnicze, zapytał, czy to mięso? „Tak, mięso... ludzkie“, odpowiedział ze smętną ironią kozak, eskortujący dziwny pojazd...

A tymczasem wśród publiczności krążą najdziwniejsze pogłoski. Opowiadają, że w nocy przybył z eskadry czarnomorskiej transportowiec wojenny „Wiecha“; oficerowie statku tego, podszedłszy do pancernika (który się nazywa „Potiomkin Tawriczeskij“, a nie „Roztisław“), zrzucili epolety i przeszli na pokład buntowniczy. Podobno do wszystkich konsulów przesłano zapieczętowane pakiety z prośbą do rządów obcych mocarstw, aby pozwolono pancernikowi przejść Dardanele... i umożliwić mu pójście na Petersburg...

Pogrzeb zamordowanego majtka Grigorija Omelczuka wyznaczono na godzinę 3. Tymczasem rozlepiono carski ukaz o stanie oblężenia. Przybyły dwa pułki piechoty i rozgościły się w mieście. Mimo to o godzinie naznaczonej pogrzeb odbył się. 300 marynarzy zeszło na ląd; zaniesiono trupa towarzysza do cerkwi portowej, znajdującej się u stóp schodów bulwarowych i tam odbyło się nabożeństwo. Poczem zmarłego, okrytego wieńcami z napisami rewolucyjnymi, poniesiono przez miasto na cmentarz.

Może tysiąc osób szło w milczeniu za trumną, a 14 marynarzy niosło towarzysza na swych barkach. Zapowiedziano z pancernika, że włos z głowy tych marynarzy nie ma spaść, a jednak na rozkaz głównodowodzącego Kachanowa aresztowano ich. Ten Kachanow to dobroduszny człowiek. Gdy zapytano go, czy można dać barkę wody słodkiej pancernikowi, rzekł sucho: „nie trzeba“, gdy poproszono o wartę, którąby oparła się atakowi ze strony pancernika, odpowiedział: „a, to w takim razie dać wodę“.

Otóż Kachanow aresztował marynarzy; w odpowiedzi na to o godz. 8 wieczorem pancernik bombardował miasto. Nigdy tych dwóch wystrzałów nie zapomnę. Siedziałem na balkonie obserwując port wciąż jeszcze palący się, 8 statków spalonych i inne, które obawiając się pożaru, wypłynęły z portu i stanęły na pełnem morzu. Naraz dostrzegliśmy, iż pancernik ruszył się z miejsca. Odchodzi, chwała Bogu! — zauważyła jedna z będących na balkonie panien. — Oj, nie, być może on chce przesunąć się, aby zająć pozycyę odpowiednią i z danej odległości strzelać.

W parę minut potwierdziło się to przypuszczenie. Z pancernika błysnęło światło tak silne, że można było myśleć, iż to reflektor elektryczny. To wystrzał będzie, powiedziałem, poczem liczyłem raz, dwa, trzy... siedm... Naraz rozległ się huk niby uderzenie pioruna. Po kilku minutach znowu światło i pancernik dał strzał drugi. 6calowy pocisk rozwalił dom nr. 72 przy ulicy Niezińskiej, tuż koło soboru. Jak widać mierzono w soborowy plac, na którym rozlokowali się żołnierze. Przeniesiono ich na boczne ulice. Gdyby pocisk padł o 10 sążni bliżej, zawadziłby o sobór. Pancernik nie ponowił strzałów, bo majtkowie natychmiast zostali uwolnieni z aresztu.

Gdzie wina?

Ze sfer: mieszczańskich, przemysłowych, kapitalistycznych — słowem „patryotycznych“ — podnoszono i podnoszą coraz częściej oskarżenie, że socyaliści akcyą swą w Królestwie zrujnowali kraj cały, zabili przemysł, zasypali wszelkie źródła dobrobytu. W oskarżeniach tych miano zawsze na myśli przedewszystkiem „Manchester polski“ — Łódź. Po „krwawym tygodniu“, który miasto to tak niedawno przeżyło, ogłoszono ostateczny jego upadek. Łódź, przedstawiono jako stos gruzów, na którym wśród zgliszcz dopalających się i zasychającej krwi, święci tryumfy demon zniszczenia. Obrazy upadku i ruiny potęgowano do tego stopnia, że na kapitalistów zagranicznych, związanych z Łodzią stosunkami kredytowymi, rzucono paniczny popłoch. „Lodzer Zeitung“, zapewne nie bez jakiegoś celu szwindlarskiego, rozsiała nawet z tego powodu — fałszywą jak się okazało później — pogłoskę, że wszyscy dostawcy zagraniczni odmówili Łodzi kredytu. Miało to oznaczać ostateczną zagładę Łodzi i w istocie stać się nią mogło. Całe to położenie atoli okazuje się dziś co do grozy swej przesadzone, co do przyczyn znacznie odmienne. Wynika to z całą oczywistością z wywiadów korespondenta „Kuryera warszawskiego“, którego dziennik ten wysłał dla zasięgnięcia wiadomości u sfer najbardziej miarodajnych.

„Łódź — mówił p. Weinreb, dyrektor łódzkiego oddziału warszawskiego banku handlowego — przeszła bez wątpienia straszne chwile, które niezatartemi zgłoskami zapiszą się w jej dziejach, ale wytrzymała je zwycięsko. Rok zeszły był dla niej fatalny: wojna ograniczyła zbyt, osłabiła przedsiębiorczość, wstrzymała ruch. Ale co było prawdziwie silne, to przetrwało zastój, co słabsze — upadło. Znikło zwłaszcza wiele firm drobnych, które wprowadzały tylko niesolidarność do przemysłu. Były to ogniska fuszerki w produkcyi, karkołomnego geszefciarstwa w interesach. Nie miały kapitału, wszystko opierały na manewrach wekslowych, współzawodniczyły w cenach lichym wyrobem i kręciły bicz z piasku, póki nie przyszedł zastój... Gdy pod wpływem wojny kredyt się skurczył, a weksle wróciły z protestem — trzeba było dać pokój owemu kręceniu bicza i skończyć z efemerydą... Kulminacyjnym punktem tego był upadek dwóch dyskonterów: Zuckera i Tykocinera, którzy podtrzymywali tę sferę wytwórców i razem z nimi runęli. Od tego krachu Łódź uzdrowiła niejako atmosferę swoich interesów i byłaby poszła w roku bieżącym całym pędem pracy wytwórczej i zamiennej, gdyby nie strejki. One sparaliżowały cały jej rozmach tegoroczny i uczyniły pracę wprost niemożliwą. Rok bieżący zapowiadał się znakomicie: po zeszłorocznym zastoju obudził się popyt niezwykle mocny.

Cesarstwo nie kupowało w roku zeszłym towaru, a Łódź go nie wyrabiała. Obecnie ono nie ma go wcale, a i Łódź nie przygotowała zapasów. Więc konjunktura świetna. Kupiec prosi o towar, a fabrykant dyktuje warunki. Wymęczony weksel ustępuje miejsca niemal gotówce. Trzeba tylko forsownie pracować, aby było co sprzedać. Na razie wysprzedano zapasy, ale te nie wystarczyły. Więc na gwałt produkowano... i gdyby wytwórczość ta szła pędem popytu — sezon obecny byłby jednym z najświetniejszych, jakie Łódź pamięta... Tu stanęły na przeszkodzie te ustawiczne niepokoje i strejki, które uniemożliwiły wszelką skalkulowaną i terminową produkcyę.

Aby przetrwać takie rzeczy, trzeba być naprawdę miastem mocnem. I Łódź jest takiem i zasługuje na miano solidnej, zwłaszcza po zeszłorocznej stagnacyi. Toteż, mimo jej przejść strasznych, wierzę w jej siłę i przyszłość, a przedewszystkiem nie podzielam obaw o jej upadek. Nie podzielają tych obaw i sfery finansowe, bo wcale nie uszczuplają kredytu. Przeciwnie, mają w tej chwili duże zapasy kapitału i czekają z nimi na operacye, które wstrzymał nienormalny bieg życia łódzkiego.

Są wprawdzie trudności w otrzymaniu surowego materyału, ale mają one przyczynę zgoła inną: brak bawełny i wełny, których ceny poszły niepomiernie w górę, a zakup jest bardzo trudny za wszelką cenę“.

P. dyrektor Weinreb uznaje zatem, że Łódź i o Łódź niema się czego obawiać, jeśli zaś przemysł jej znajduje się w trudnem położeniu, to dlatego, że daje się odczuwać brak wełny i bawełny i że strejki zakłócają normalny przebieg wytwarzania. Że przyczyną pierwszej z tych trudności nie są robotnicy — ani socyaliści — oczywiste jest dla każdego; co do drugiej — rzecz jest uważana za sporną, niedwuznaczne jednak światło rzucają na nią wyjaśnienia miarodajnych osobistości łódzkich.

P. Weinreb twierdzi, że konjunktura przemysłowo handlowa zapowiadała się na rok bieżący świetnie, należało tylko pracować i pracować. Aby to jednak uczynić, należy zapewnić robotnikowi możność życia. Tymczasem panowała, jak powiada p. Hertzberg, dyrektor fabryki Heinzla, „straszna drożyzna, przy której kartofle, podstawa życia robotnika, podniosły się we dwójnasób w cenie (do 4 rubli 50 kop. za korzec), a mniej więcej w tym samym stosunku podrożały inne artykuły pierwszej potrzeby. To wymagało podniesienia płacy robotniczej“.

Wybuchły strejki robotnicze, w których strona ekonomiczna zbiegła się z polityczną. „Pierwsza — powiada inżynier łódzki, p. Koszuth — będąca wyrazem potrzeb życiowych i ruchów społecznych, narzucona siłą rozwoju ekonomicznego, stanowiąca powszechny odruch kwestyi robotniczej, jest zjawiskiem zupełnie normalnem. Tak ją też potraktowały sfery przemysłowe łódzkie i na żądania strejkowe odpowiedziały ich zaspokojeniem.

Aczkolwiek ogólne załatwienie tej sprawy na razie i urzędowo rozbiło się i strejk niby został przełamany — jednak później każdy z fabrykantów poczynił ze swej strony odpowiednie ustępstwa i zatarg załagodził. Było to być może błędne rozwiązanie kwestyi — ale strejki zaskoczyły fabrykantów nieprzygotowanymi, a głównie niezrzeszonymi. Po strejkach robotniczych poszły inne w poszczególnych gałęziach pracy inteligentnej i podniosły ogół wynagrodzeń pracowniczych w Łodzi. Chociaż niespodziewane, a więc nieobjęte kalkulacyami roku, podwyżki płac nie zachwiały przemysłem łódzkim, który zyskał przez to większą wydajność pracy i nie osłabił bynajmniej swojej potęgi współzawodniczej. I możnaby takie uregulowane sprawy uważać nawet za pewne uzdrowotnienie stosunków“.

Te parę wyznań ze strony najbardziej wiarygodnych znawców życia łódzkiego, osób, trzeba tu zauważyć, należących do klasy posiadającej, wystarczy chyba dla tych, którzy oskarżają robotników o nadmierne, wygórowane, zgubne dla przemysłu i kraju całego żadania, socyalistów zaś o pchanie w kierunku czynów niedorzecznych. Strejki ekonomiczne zatem, jak wynika z tego wszystkiego, przemysłowi łódzkiemu nie zaszkodziły zupełnie. Jeżeli co wprowadziło doń zastój, to strejki polityczne, prowokacye rządu carskiego i bezprzykładne krwawe rzezie. Za nie jednak spada wina nie na lud roboczy, ale na krwawego cara i cały obecny system rządów w Królestwie. Przemysłowcy łódzcy powinni byli zrozumieć to już dawno, a chcąc usunąć niedogodne dla siebie warunki, zamiast patrzeć obojętnie na wystąpienia robotników, czynnie im spółdziałać.

Z CARATU.

Echa wypadków łódzkich.

Z Moskwy donoszą: „Na posiedzeniu prezydentów miast i działaczów miejskich członek rady miejskiej petersburskiej, M. Petrunkewicz, postawił wniosek z powodu ostatnich wydarzeń w Łodzi, Odessie i na Kaukazie. Uchwalono rezolucyę przeciwko niektórym zarządzeniom w tych miastach“.

W Łodzi tkalnia mechaniczna Tow. akc. Juliusza Heinzla po 6-tygodniowym strejku wczoraj rozpoczęła pracę. Stawili się wszyscy robotnicy w liczbie 1350.

Właściciele restauracyj II i III rzędu zwrócili się do zarządu akcyzy z prośbą, ażeby pozwolono im wydawać obiady i jedzenie. Zarząd akcyzy prośbę uwzględnił, lecz polecił przedstawić sobie wykazy ilości i gatunku wódek, znajdujących się w restauracyach. Po spisaniu odpowiednich protokółów i opieczętowaniu wódek, ma nastąpić otwarcie restauracyi.

Gubernator piotrkowski, ochmistrz Arcimowicz, wyjechał do Sosnowca, gdzie, jak wiadomo, zapanowało ogólne bezrobocie.

Zabicie szpicla w Warszawie.

W poniedziałek o godzinie 9·30 wieczór, gdy stróż domu nr. 40 przy ulicy Mokotowskiej, Jan Górski, zapalał latarnię, nieznajomy człowiek zadał mu 3 ciosy nożem: 2 w prawy bok i 1 w plecy. G. w ciężkim stanie odwieziono do szpitala św. Rocha. Nieznajomy zbiegł.

Wrzenie w Białymstoku.

Jak donosi „Kuryer warszawski", w Białymstoku codziennie odbywają się zgromadzenia robotnicze, na których wygłaszane są mowy przeciw kapitalistom.

Strejki w Petersburgu.

W petersburskim porcie handlowym zaprzestano robót. W zakładach Siemianikowskich ulokowano secinę kozaków. Po całym trakcie szliselburskim krążą patrole kozaków.

„Prawitelstwennyj wiestnik" d. 3 bm. nie wyszedł.

Wiadomość Batbiura nie podaje co do tego ostatniego faktu żadnych bliższych wyjaśnień.

Mobilizacya.

W Wielkich Łukach, gub. nowogrodzka, mobilizacyę ukończono. Porządek nie został zakłócony.

W Romnach, gub. połtawska, d. 2 b. m. dwóch żydów rozdawało rezerwistom proklamacye pod pozorem telegramów agencyjnych. Rezerwiści, przeczytawszy proklamacye, wydali agitatorów w ręce policyi.

Reformy carskie.

Z rozkazu namiestnika policyantom w kraju zakaukaskim odebrano nahajki, a dano ostrogi do butów.

Odszkodowanie.

Donoszą z Petersburga, że Aleksy Suworin, wydawca „Rusi", podał skargę do senatu z pretensyą o milion rubli odszkodowania.

KRONIKA.

Czytajcie! „Słowo polskie" w nrze 304 z poniedziałku 3 lipca pisze o strejku powszechnym w Zagłębiu Dąbrowskiem:

„W niektórych fabrykach i kopalniach zażądano rewolwerów dla obrony przed zuchwałymi próżniakami, co w tamtejszych stosunkach podziała nader kojąco. Socyaliści, jak wiadomo, na rewolwery są bardzo wrażliwi i to teraz bodaj jedynie skuteczny tam na nich argument".

Wszechpolska „czarna sotnia" razem z kozakami i żandarmami strzelać będzie do robotników. Bezkarnie nie ujdzie to wszystko kanalii „narodowo-demokratycznej".

Lichwa mięsna i weterynarz miejski. Z dniem 1 lipca krakowscy rzeźnicy podnieśli znowu bezkarnie cenę mięsa, ufni w poparcie stańczykowskiej gminy. Kilogram mięsa wołowego kosztuje obecnie 1 K 44 h. Ceny mięsa cielęcego doszły do niebywałej wysokości: za kilogram cielęciny zdzierają rzeźnicy 1 K 60 h, 1 K 40 h i 1 K 28 h. Mięso wieprzowe i cielęce w tak małej ilości dostarczane bywa na targ, że konsumenci albo nie mogą wcale je nabyć, albo dostają te mięsa bardzo lichej jakości, istne odpadki. Drożyzna mięsa doszła ostatecznie do tego stopnia, że mięso staje się zbytkownym artykułem żywności już nietylko dla klasy robotniczej, ale i dla t. zw. średniej warstwy ludności. Przyznaje to nawet prasa mieszczańska, konserwatywna i liberalna. Przemilcza jednak ta prasa, w jaki sposób mogła się tak rozwielmożnić u nas lichwa mięsna. Faktem jest, że ceny mięsa są u nas wyższe, niźli nawet w Paryżu; jest też faktem, że towar rzucany przez rzeźników na krakowski targ mięsny jest bezporównania lichszy, niż gdziekolwiek indziej. I jest faktem, że czynniki gminne powołane do obrony ludności wyzyskiwanej przez lichwiarzy mięsnych, bezczynnie i obojętnie spoglądają na tę lichwę, że swem biernem stanowiskiem jej patronują.

Ręka rękę myje, choć obie pozostają brudne. Historyczny i sławetny oczywiście cech rzeźników krakowskich przywykł snadź do mycia względnie do smarowania rąk, które mu są użyteczne i powolne. Skonstatujemy tutaj jeszcze jeden fakt: Oto weterynarz miejski p. Karol Koniński, wynajął mieszkanie w domu cechu rzeźników za 40 koron miesięcznie, chociaż poprzedni lokator za to samo mieszkanie płacił przez 3 lata regularnie 52 K i 50 hal. i obecnie musi je opróżnić. Cech wyrzuca długoletniego lokatora, aby jego mieszkanie za tańszą cenę oddać weterynarzowi miejskiemu, mimo iż mieszkania podrożały!

Okoliczność to wielce charakterystyczna, wykluczająca z góry bezinteresowność stosunku pomiędzy rzeźnikami a ich kontrolorem, weterynarzem miejskim. Nasuwa się też mimowoli tutaj pytanie, w jakim celu cech rzeźnicki czyni taką „grzeczność" weterynarzowi i w jaki sposób p. weterynarz miejski wykonywać będzie kontrolę nad rzeźnikami, którzy bądź co bądź opuszczają mu rocznie 150 K z czynszu?

Krakowska rada miejska odbędzie dzisiaj posiedzenie o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawa zburzenia realności koło kościółka św. Idziego. Jak przewidujemy, sprawa ta wywoła dyskusyę, gdyż dotychczas konserwatorowie t. zw. zabytków sztuki z maniackim uporem wojowali przeciw usunięciu starych i obrzydliwych ruder. Ale w Krakowie z bezprzykładnym zapałem konserwuje się wszystko, w przesadnej i śmiesznej gorliwości o niepokalaność antycznej patyny, pokrywającej miasto i snadź mózgi jego mieszkańców. Konserwuje się więc z zamiłowaniem brud i ciasnotę, a konserwuje się je w imię krakowskiej estetyki rozmaitych krakowsko-galicyjskich świętości, których „szargać nie wolno".

W komunikacie zarządu Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie zaszła pomyłka w przedstawieniu powodów ustąpienia p. Sempołowskiej. W sprawie tej otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Do dymisyi w gimnazyum żeńskiem podałam się nie wskutek jakichkolwiek wymówek czy też uwag, robionych mi przez dyrektora tej szkoły, lecz na skutek następującego charakterystycznego dla szkoły zdarzenia. Przy jednej z uczenic przełożona zrobiła rewizyę, poszukując dowodu, że uczenica zbiera składki na ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim i sprzedaje rewolucyjne broszury. Gdy na konferencyi nauczycielskiej dyrekcya i grono nauczycielskie oświadczyło się za koniecznością takich środków pedagogicznych, tegoż dnia jeszcze podałam się do dymisyi.

S. Sempołowska.

Następcą Hablińskiego w urzędzie administracyi podatkowej w Krakowie ma zostać radca skarbu Antoni Juchmanko, obecnie naczelnik inspektoratu podatkowego w Stanisławowie.

Brutalny majsterek. Majster murarski, Słony, zajęty u budowniczego Włochoderskiego w Stryju szczególniej brutalnie traktuje robotników. Słony przy każdej sposobności ostatniemi słowy wyzywa robotników, onegdaj tak daleko posunął się w swej brutalności, że jednę z robotnic uderzył w twarz na rusztowaniu, potem zaczął ją kopać i bić. Ofiara zwierzęcości majsterka byłaby spadła z rusztowania, gdyby nie udało się jej uchwycić poręczy.

Zgromadzenia abituryentów. Dnia 28 z. m. 1905 odbyło się w sali „Eleuteryi" zgromadzenie poufne abituryentów szkół średnich w Krakowie. Referował kol. Bałcik omawiając braki galicyjskich szkół średnich.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusya nad stanem szkół średnich w Galicyi. Poczem uchwalono następujące rezolucye, postawione przez referenta i uczestników zebrania:

1) Żąda się przeniesienia szkół średnich w Galicyi pod kompetencyę sejmu krajowego, a profesorów pod władzę wydziału krajowego. (Przy obecnej ordynacyi wyborczej sejmowej byłoby to pogrążeniem szkół średnich w jeszcze większą reakcyę. *Przyp. red.*). 2) Żąda się gruntownej rewizyi planu nauk i podręczników szkolnych. 3) Żąda się zniesienia systemu biurokratyczno austryackiego i zaprowadzenia szkół o kierunku szczerze narodowym, (wniosek kol. Zygmunta G.). Przyczem uchwaliła znaczna część zebranych kolegów wniosek kol. D., żądający, by nauka historyi polskiej była obowiązkowa, by liczba jej godzin była pomnożona, i by szczególnie uwzględniono historyę porozbiorową. 4) Żąda się usunięcia ze szkół wszelkiego rodzaju polityki, żąda się natomiast wolności sumienia i przekonań. 5) Żąda się poszanowania godności osobistej ucznia (zachowania tajemnicy listowej, nie obrażania obelgami). 6) Żąda się zmiany roli nauczyciela zwierzchnika, na nauczyciela kierownika. 7) Żąda się prawa organizacyi samodzielnej (kółka samokształcenia, sądy koleżeńskie, stowarzyszenia w celach humanitarnych i kulturalnych). 8) Żąda się prawa podawania zbiorowych petycyj i wyjaśnień na konferencye nauczycielskie. 9) Żąda się usunięcia systemu policyjnego w szkole i poza nią (rewizye, badania, śledzenia). 10) Żąda się zniesienia matury. 11) Żąda się zniesienia czesnego. 12) Żąda się instytucyi lekarzy szkolnych, z głosem w radzie pedagogicznej, i komisyj sanitarnych, celem poprawienia stosunków zdrowotnych wśród młodzieży.

Zgromadzenie uchwaliło zwołać po wakacyach w Krakowie i Lwowie ogólny wiec słuchaczów I. roku celem porozumienia się co do dalszej akcyi.

Abituryenci gimnazyalni w Tarnowie na zebraniu dnia 25 czerwca uchwalili rezolucye: 2), 5), 6), 7), 8), 9), 10), 11) i następujące:

a) Żąda się zniesienia nauki religii; żąda się wolności sumienia i przekonań tak dla uczniów jak i nauczycieli. b) Żąda się zniesienia kar: karceru, nagany publicznej, wydalania ze szkoły na zasadzie tak zwanego „laufpasu". c) Żąda się zniesienia w bursach, internatach, konwiktach dotychczasowej opieki duchowieństwa, a zastąpienia jej kierownictwem ludzi obeznanych dokładnie z nowoczesnym systemem wychowawczym. d) Żąda się nauki hygieny i wprowadzania jej w urządzaniu budynków szkolnych i mieszkań młodzieży.

Abituryenci gimnazyum w Wadowicach na zebraniu dnia 8 czerwca uchwalili rezolucye: 2), 5), 6), 7), 8), 9), 10), 11), 12), nadto następujące:

a) Żąda się wolności sumienia i przekonań tak dla uczniów jak i nauczycieli. b) Żąda się zniesienia mundurów. c) Żąda się zniesienia kar: karceru, nagany publicznej, wydalenia ze szkoły na zasadzie t. zw. „laufasu".

Abituryenci gimnazyum w Podgórzu uchwalili rezolucye gimn. w Wadowicach.

Nadto po kilkunastu abituryentów w Bochni i Nowym Sączu zgodziło się na powyższe rezolucye.

Katatrofa kopalniana w Polskiej Ostrawie. We wtorek 4 b. m. o godz. 3 nad ranem zdarzyła się w VII szybie „Salma" katastrofa wskutek wybuchu gazów trujących, które się wydostały przez uszkodzony mur, zbudowany niedawno dla ugaszenia pożaru w kopalni. Wskutek wybuchu gazów **zginęło z uduszenia 11 górników;** 9 zwłok wydobyto, 2 są jeszcze w kopalni. Jeden górnik ciężko chory, przewieziony został do szpitala w Polskiej Ostrawie.

Szyb ten, dawniej własność ks. Salma, obecnie własność ostrawskiego akcyjnego Towarzystwa górniczego, zwany jest także podwójnym szybem Elżbiety i Hugona.

Na cmentarzu ostrawskim powstanie znowu masowy grób górników obok grobów ofiar katastrofy z r. 1891 i strzelaniny żandarmów z roku 1894.

Nową aferę szpiegowską odkryła policya w Tarnobrzegu. Przebywający tam pomocnik geometry, Wł. Jachno, zwrócił na siebie uwagę tem, że przebywał najchętniej w granicznych gminach, robił zdjęcia i mapy, z jego zawodem nic wspólnego nie mające, otrzymywał z zagranicy kilkutysięczne kwoty, żył na wielkiej stopie itd. Przed kilku miesiącami wyjechał Jachno nagle do Francyi, a gdy 30 czerwca powrócił, został na dworcu w Tarnobrzegu aresztowanym. Komisya, złożona z radcy sądu, audytora wojskowego i agenta policyjnego, przybyła z Przemyśla, odbyła w mieszkaniu Jachny dokładną rewizyę i zabrała całe kufry map i papierów, oraz przesłuchała masę świadków. Aresztowanego odstawiono do Przemyśla, gdyż zachodzi podejrzenie, że w czasie swego dawniejszego pobytu w Przemyślu także szpiegował na rzecz Rosyi.

Dziwne zwyczaje w sądzie powiatowym w Samborze. W sądzie powiatowym w Samborze panują osobliwsze zwyczaje. Jest tam pewien sędzia, który dziwnie pojmuje swoje stanowisko wobec stron i ma szczególny sposób prowadzenia spraw sądowych. Ma ów pan sędzia mianowicie ten zwyczaj, iż strony zwłaszcza ze sfer tak zwanych niższych, jakoto włościan, obsypuje podczas rozpraw stale różnemi karczemnemi obelgami. Czyni on to zaś nie wyjątkowo w chwili jakiegoś uniesienia, ale stale uważając widocznie znieważanie stron i świadków za jedną ze swych obowiązkowych funkcyj. Oto niektóre zwroty ze zwykłego słownika tego sędziego: durnie, hołota, hycle, hadjugi, kanalie, powywieszać tych wszystkich drabów, co chłop, to świnia, stul pysk itd. itd. Dodać trzeba, iż obelgi te sypie ów sędzia, jak z rękawa, zużywając na nie sporo czasu, przezco prowadzenie rozpraw niezmiernie się u niego przewleka i strony wiele tracą czasu.

O ile słownik obelg tego sędziego jest nader obfity, o tyle znajomość ustaw jest nader niewielka i zdaje się, że owe kazania z obelgami mają za cel pokryć nieporadność i nieznajomość ustaw.

Że sędzia ten nie zdaje sobie z tego sprawy, jak ujemny wpływ wywiera na lud takie traktowanie go w sądzie, temu się nie dziwimy, znając stopień jego inteligencyi. Dziwić musi jednak to, że nie wie on widocznie o tem, iż ci znieważani przez niego chłopi i robotnicy składają się i to w przeważnej części na tę pensyę, którą on na pierwszego z urzędu podatkowego pobiera.

Na razie nie wymieniamy nazwiska tego sędziego w nadziei, iż ta notatka odniesie pożądany skutek. Gdyby jednak rzecz nie uległa zmianie, będziemy zmuszeni nazwisko wymienić, aby, się o nim dowiedziała władza przełożona tego pana. O ile nam wiadomo bowiem, sędziowie mają polecenie traktowania stron w sposób uprzejmy.

Zwycięstwa wyborcze socyalistów. Przy wyborach do rady miejskiej w Pottendorf (Austrya Dolna) przeszli w czwartem kole wyborczem dwaj socyaliści i 1 kandydat połączonych socyalistów i innych organizacyj robotniczych.

W Leobersdorf wybrani zostali z czwartej kuryi wszyscy trzej kandydaci socyalistyczni większością 75 głosów przeciw kandydatom burżuazyjnym.

„Kuryer sosnowiecki" przestał wychodzić z braku środków wydawniczych. Niedawno jeszcze tygodnik ten miał wszelkie widoki powodzenia i cieszył się dużą poczytnością w Zagłębiu. Niebogata prasa tamtejsza utraciła jeszcze jeden organ, który przy wzrastającem napięciu życia ogólnego mógł niewątpliwie żyć sam innem. Prawdopodobnie zawieszenie jego wywołane zostało rozdźwiękiem między kierunkiem pisma a potrzebami życia.

Sekcya szkolna krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie, na którem dokonano wyboru przewodniczącego i jego zastępcy. Wybrani zostali: wiceprezydent Chyliński i dr E. Bandrowski. Następnie zatwierdzono skład grona nauczycielskiego dla kursów im. Baranieckiego.

Czerwcowa kadencya sądów przysięgłych zakończyła się we środę rozprawą przeciw Mikołajowi Grzybkowi, oskarżonemu o zbrodnie rabunku i ciężkiego uszkodzenia ciała, którego miał się dopuścić na osobie Mikołaja Chudy, powracającego z roboty z Prusiech.

Trybunał skazał Grzybka na 12 lat ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą.

Następna kadencya rozpocznie się 15 września. Na porządek rozpraw wrześniowej kadencyi wejdzie głośna sprawa Angelusa.

Nowy zakład graficzny w Krakowie pod firmą „Zorza" założył p. Zygmunt Gottlieb przy ul. św. Krzyża 7. P. Gottlieb, malarz i akwaforcista, b. uczeń krakowskiej akademii sztuk pięknych i całego szeregu słynnych instytutów zagranicznych, wziął sobie za zadanie stworzyć pierwszy w Polsce zakład reprodukcyjny europejskiej miary.

Dotąd typografia polska musiała się posługiwać zagranicznymi wyrobami w dziedzinie autotypii, heliograwury, cynkotypii, trójbarwnego druku, światłodruku itd. P. Gottlieb zamierza w tych działach zastąpić w zupełności zakłady zagraniczne i dla grafiki polskiej stworzyć na miejscu zakład reprodukcyjny, stojący na wyżynie artystycznej.

W Polsce tyle się już dziś reprodukuje rzeczy artystycznych, że jeden polski instytut graficzny powinien się stanowczo utrzymać. P. Gottlieb posiada odpowiednie kwalifikacye artystyczne i fachowe, dające rękojmię, że zakład jego sprosta wszelkim wymogom artystycznym i technicznym.

Tołstoj o rewolucyi w Rosyi. Pisma rosyjskie donoszą, że Tołstoj pisze wielką rozprawę na temat ostatnich wypadków. Rozprawa ta ukaże się w prasie w połowie lipca.

Zapewne, będzie ona powtórzeniem dobrze już znanych poglądów znakomitego pisarza na położenie w Rosyi oraz na środki, prowadzące do wyjścia z niego; środki te w dziedzinie prawnopaństwowej i społecznej sprowadzają się dla Tołstoja prawie całkowicie do reformy włościańskiej. „Starzec z Jasnej Polany" zakrzepł naogół w poglądach swych na życie i nowych prądów i potrzeb już nie rozumie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Czwartek: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

Piątek: „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Sobota: „Druciarz", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 akt. C. M. Ziehrera.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.**

Czwartek: „Wesoła wdówka", burleska ze śpiewami i tańcami w 3 aktach C. Danielewskiego (występ J. Zawadzkiego, tenora operetki warszawskiej).

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Londyn, 6 lipca. „Daily Mail" donosi z Hamburga: W Kilonii krąży pogłoska, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą, by na wypadek buntu w Kronsztadzie udzielił mu pomocy, gdyż wówczas istniałoby niebezpieczeństwo bombardowania stolicy.

Bomba w Białymstoku.

Białystok, 5 lipca. W centrum miasta na ul. Lipowej, w miejscu, w którem stał posterunek policyi, **rzucono bombę.** Według pogłoski zginęło przy tem kilkoro ludzi. Na kilku innych ulicach słyszano strzały.

Warszawa, 5 lipca. Donoszą z Białegostoku o zamordowaniu tam na posterunku policyanta Misgera, Rosyanina.

Przed paru dniami wybuchł strejk tkaczy w fabryce Mösa w Horoszczy o 2 mile od Białegostoku. Do okien mieszkania Mösa dano około 30 strzałów rewolwerowych. Strejk objął także robotników rolnych w pobliskim majątku Nowosiółka. Na czwartek (Boże Ciało st. st.) czynią wielkie przygotowania do uroczystej procesyi niewidzianej od lat kilkudziesięciu na ulicach Białegostoku.

W miasteczku Pilwiszkach nad granicą pruską odbyła się manifestacya polityczna, w której udział brali przeważnie włościanie. Wybito szyby we wszystkich oknach urzędu policyjnego, a z rąk komisarza wydarto szablę, którą natychmiast w jego oczach złamano. Podczas starcia odniosło rany kilkanaście osób. Odbyły się liczne aresztowania.

Strejki w Petersburgu.

Petersburg, 5 lipca. Dyrekcya fabryk Putiłowskich wezwała strejkujących robotników, aby dziś wrócili do pracy, gdyż inaczej warsztaty będą dziś zamknięte. Fabryka obsadzona kozakami, piechotą, oraz policyą konną i pieszą. Słychać, że robotnicy fabryki Laferme dziś również zastrejkowali. Właśnie nadchodzi urzędowa wiadomość, że przeszło **25.000 robotników strejkuje.** Po wszystkich zewnętrznych dzielnicach przeciągają silne patrole piechoty i kozackie. Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono.

Sztokholm, 6 lipca. Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła z Petersburga depesza, doradzająca, aby z powodu ogólnego strejku robotników portowych petersburskich, tutejsze porty nie zawierały umów w sprawie dostarczania przesyłek do Petersburga.

Bunty rezerwistów.

Pisma paryskie donoszą z Petersburga o wielkich zaburzeniach rezerwistów. Zaburzenia rozpoczęły się podczas nabożeństwa w cerkwi wojskowej, gdzie rezerwiści mieli czynnie znieważyć popa i pozdzierali obrazy święte ze ścian. Stąd rozprószyli się po całej dzielnicy, podburzając ludność do buntu. Kozakom stawili opór, broniąc się białą bronią i kamieniami. Ludność brała udział w walce po stronie rezerwistów. We wszystkich wozach tramwajowych jawnie zbierają składki na rzecz rewolucyonistów.

Paryż, 6 lipca. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że rezerwiści z Moskwy, Kijowa i Petersburga odmówili posłuszeństwa i całemi masami zbiegają z szeregów.

Bunty w armii.

Królewiec, 6 lipca. „Königsberger Zeitung" donosi, że pułki w Kownie odmówiły posłuszeństwa; zbuntowały się także pułki w Ejtkunach i we Wierzbołowie.

Bomby w Mikołajewie.

Petersburg, 6 lipca. W Mikołajewie rozpoczęło strejk 5000 robotników. **Wykonano wiele zamachów bombami.**

Rewolucya w Odessie

Odessa, 5 lipca. Na okręcie „Pobiedonosec" wczoraj znowu nastał rozłam między załogą. Komendant zawinął do tem władze i wysadził na ląd 6 agitatorów pod eskortą marynarzy.

Zatrzymany onegdaj parowiec angielski „Kramley" został po staranném zbadaniu puszczony na wolność.

Znajdujące się w porcie torpedowce wypłynęły z przystani. Pracę w porcie znowu rozpoczęto. Przybyły do Odessy zagraniczne parowce dla naładowania towarów.

Petersburg, 5 lipca. Transportowiec „Wecha" poddał się wczoraj jeszcze w obrębie rosyjskich wód terytoryalnych. Okręt „Potemkin" z towarzyszącym mu torpedowcem — jak się zdaje — już opuścił wody rumuńskie, nie wiadomo jednak, gdzie obecnie się znajduje.

Sebastopol, 5 lipca. (Pet. ag. tel.). Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Kriegera, która znowu odjechała była do Odessy, powróciła tu wraz z okrętem „Georgij Pobiedonosec".

Petersburg, 6 lipca. Komitet ministrów, któremu przewodniczył car, zajmował się rozkazem floty. Car podpisał ukaz, nakazujący w. ks. Aleksemu i hr. Ignatiewowi, aby postępowali z nieubłaganą surowością i stłumili bunt.

Berlin, 6 lipca. „Lokal-Anzeiger" donosi z Odessy, że wczoraj na mocy sądów doraźnych stracono 160 osób.

Berlin, 6 lipca. „Lokal-Anzeiger" donosi z Odessy: W kupieckiej rodzinie Halpernów znaleziono dwie bomby. Dwóch młodzieńców z tej rodziny aresztowano. U buchaltera innej firmy znaleziono również dwie bomby. Buchalter z żoną aresztowani. W domu bankowym Aschkenazego znaleziono sześć bomb. Towarzystwa ubezpieczeń poniosły w Odessie strat na 8 milionów.

Sebastopol, 6 lipca. Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Kriegera odjechała ponownie do Odessy i powróciła tu z „Georgiem Pobiedonosecem".

Odessa, 6 lipca. Wczoraj przybyła tu cała flota czarnomorska: 3 liniowce i 8 torpedowców, aby eskortować „Pobiedonoseca" i przewieźć 67 zbuntowanych marynarzy do fortecy Kierez.

Berlin, 6 lipca. Na żądanie niemieckiego konsula w Odessie wysłał gubernator artylerye polną, aby ochronić zagrożone przez wieśniaków osady kolonistów niemieckich.

Paryż, 6 lipca. „Petit Journal" donosi z Odessy: Całe miasto ciągle jeszcze drży z obawy. Część miasta, mimo urzędowych ogłoszeń o zupełnem uspokojeniu, jest faktycznie w ręku rewolucyonistów. Nadto niema wiadomości o „Potemkinie". Powszechną zaś jest obawa, że „Potemkin", nie znajdując nigdzie żywności, wróci pod Odessę i rozpocznie bombardowanie. Także władze przygotowują się na tę ewentualność; w parku Aleksandrowskim ustawiono szereg ciężkich dział do obrony portu.

Wiedeń, 6 lipca. Wiadomość „Frankf. Ztg." o zatopieniu krążownika rosyjskiego przez załogę, wywołała tu niesłychaną sensacyę, gdyż dotychczas udało się Rosyi utrzymać całą sprawę w ścisłej tajemnicy.

Zatopiony krążownik?

Frankfurt, 6 lipca. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola: Ambasador rosyjski Sinoniew doręczył Porcie notę z doniesieniem, że 400 zbuntowanych marynarzy rosyjskich **zatopiwszy swój krążownik schroniło się na parowiec handlowy angielski.** Nota domaga się zatrzymania parowca w Dardaneiach, aresztowania i wydania marynarzy. Porta odmówiła temu żądaniu, powołując się, że wobec parowców pod flagą angielską nie ma praw policyjnych, ani też nie istnieje konwencya turecko-rosyjska co do wydawania dezerterów.

Pościg za „Potemkinem".

Feodosia (Krym), 6 lipca. (Pet. ag. telegr.). Pancernik „Potemkin" przybył tu wczoraj. Zażądał węgla, żywności i lekarza, oraz wezwał reprezentacyę miasta, by mu zagwarantowała bezpieczeństwo na 24 godzinny pobyt.

Zofia, 6 lipca. Rosyjski torpedowiec „Stremitielnyj", który ściga „Potemkina", przybył onegdaj wieczorem do Warny i zarzucił kotwicę naprzeciw zamku euksinogradzkiego. Po przyjęciu węgla i wody odjechał wczoraj rano torpedowiec w nieznanym kierunku. Rząd bułgarski polecił władzom portowym, aby wszystkie ewentualnie tam przybywające rosyjskie zbuntowane okręty natychmiast rozbrajały lub wezwały do opuszczenia portu, a w przeciwnym razie użyły siły.

„Korejec" w Dardanellach.

Frankfurt, 6 lipca. Do „Frank. Ztg" donoszą z Konstantynopola: Rosyjski okręt stacyjny „Korejec", który z rosyjskim posłem na pokładzie przedsięwziął wycieczkę aż na Morze Czarne, powracał wkrótce po zachodzie słońca. Baterye tureckie pod Kowak, u wejścia do Bosforu, nie dozwoliły mu na wpłynięcie, gdyż żaden okręt nie może po zachodzie słońca zawinąć do portu. Dano strzał na postrach, potem drugi. Gdy „Korejec" pomimo tego dalej płynął, strzelano po raz trzeci, ale już na ostro. — „Korejec" na czas się zatrzymał i musiał aż do wschodu słońca czekać pod Kawakiem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Starcia w Mandżuryi.

Petersburg, 5 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje z 3 b. m., że nieprzyjaciel 30 z. m. posunął się naprzód w kierunku Jolangtse, jednak został odparty i cofnął się na swe pierwotne pozycye, przyczem rosyjska kawalerya go ścigała.

Dnia 1 lipca rosyjskie wojsko przedsięwzięło atak na nieprzyjaciela, który zajął był jedną wioskę na południe od Liaubunpen. O 7 wieczorem pozycyę tą ufortyfikowaną zdobyto szturmem. Rosyanie ścigali nieprzyjaciela przez 3 wiorsty i zniszli 1 batalion japoński.

Tokio, 5 lipca. (Urzędownie). Rosyjski oddział kawaleryi w sile 400 ludzi został dnia 2 b. m. w odległości 6 mil na północ od Jusang z ciężkiemi stratami odparty. Japończycy przedsięwzięli ruch oskrzydlający, zaatakowali Rosyan jeszcze raz podczas odwrotu i rozproszyli.

Nad ranem dnia 1 b. m. oddział rosyjski kawaleryi w sile 600 ludzi koło Kangcin został odparty. Inny oddział rosyjski, złożony z kawaleryi, piechoty i 18 dział, został również odparty po walce, która trwała całą noc. Rosyanie stracili 400 ludzi, Japończycy 90.

Niebogatow w niewoli.

Londyn, 5 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Admirał Niebogatow i 80 Rosyan zostało przewiezionych do Kioto.

Nowy szef rosyjskiego sztabu generalnego.

Petersburg, 5 lipca. Szefem sztabu general nego zamianowany został generalny inspektor kawaleryi generał lajtnant Palicyn.

Petersburg, 6 lipca. „Inwalid" ogłosił rozkaz dzienny, z którego wynika, że zostanie utworzona nowa posada szefa sztabu generalnego, który we wszystkich kwestyach, odnoszących się do sztabu generalnego i wojennej gotowości będzie bezpośrednio podległym carowi. Szef sztabu generalnego będzie stałym członkiem rady obrony krajowej, będzie brał udział we wszystkich obradach najwyższych władz rządowych i może głosować we wszystkich kwestyach, odnoszących się do kompetencyi sztabu generalnego.

Flota japońska.

Londyn, 5 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Ostatni kontrtorpedowiec „Osziwo", zbudowany w Kure, zostanie wcielony do marynarki japońskiej.

Japońska eskadra z rosyjskich okrętów.

Londyn, 5 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Okręty „Bojan" i „Pereswiet" zostaną w Porcie Artura tylko prowizorycznie naprawione i przewiezione do Japonii, gdzie będą zupełnie odnowione. Słychać, że z tych i innych rosyjskich okrętów zostanie utworzoną osobna eskadra pod dowództwem jednego admirała, który się odznaczył w ostatniej bitwie morskiej.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 5 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Ogłoszono spis pełnomocników japońskich przy rokowaniach pokojowych w Waszyngtonie. W rzędzie pełnomocników znajduje się baron Kamura. Prasa wyraża zadowolenie z powodu mianowania pełnomocnikami najdostojniejszych dyplomatów japońskich.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 5 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że poseł Lupu złożył mandat. Na żądanie Choca odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyi. Wassilko interpeluje o uchwałę profesorów uniwersytetu czerniowieckiego, mocą której w murach uniwersytetu odbywać się mogą zgromadzenia studentów z obradami, prowadzonemi tylko w języku niemieckim i tylko w takich zgromadzeniach może brać udział rektor i profesorowie.

Reichstädter zgłosił interpelacyę w sprawie katastrofy w Polskiej Ostrawie i domaga się przeprowadzenia surowego śledztwa.

Ministrowie Bouquoi, Schoenaich i dr Klein odpowiadają na szereg interpelacyi.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Breitera w sprawie samobójstwa jednoroczneg ochotnika Henryka Teitelbauma, w sprawie żołnierza Michała Paliwody i w kwestyi odszkodowania stolarza Franc. Zeisera, odpowiedział minister obrony krajowej Schoenaich, że do samobójstwa Teitelbauma przyczyniło się sprzeczne z ustawą traktowanie go i stawianie nieproporcyonalnych do jego fizycznych zdolności wymogów.

Przełożony, który zawinił, został surowo ukarany i usunięty z kierownictwa szkoły jednorocznych ochotników. W związku z tym wypadkiem podniesiony zarzut przeciw szefowi sanitarnemu korpusu XI we Lwowie, okazał się zupełnie bezpodstawnym. Paliwoda zmarł wskutek zakażenia krwi, z własnej winy, wskutek niedbalstwa z powodu ucisku obuwia. Kwestya odszkodowania stolarza Zeisera została na drodze prawnej w zupełności załatwioną.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Breitera w sprawie zawartych interesów między skarbem państwa a Tow. akcyjnem przemysłu drzewnego bar. Poppera, odpowiedział minister rolnictwa hr. Bucquoy, że Towarzystwo to dziesiątki lat pozostaje w interesach z administracyą państwową i, jak dotąd, bez skarg czyni zadość swym zobowiązaniom.

Z porządku dziennego nastąpiły dalsze obrady w sprawie obniżenia podatku domowo czynszowego w niektórych miastach.

Po przeprowadzonej dyskusyi ogólnej, na wniosek referenta dra Doboszyńskiego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej i przyjęła w 2 i 3 czytaniu przedłożenie w sprawie zmiany ustawy o podatku domowym.

Następnie przyjęto bez dyskusyi ustawę w sprawie zmiany ustawy podatkowej dla Floridsdorfu, spowodowanej przyłączeniem go do Wiednia.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusyi nad uchwałą Izby panów o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle.

Wiedeń, 6 lipca. Izba posłów przyjęła przedłożenie w sprawie zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle.

W dyskusyi oświadczył minister handlu **Call** odnośnie do piekarń, że rząd zastrzega sobie uregulować administracyjnie przepisy odpowiednio do stosunków.

Minister rolnictwa hr. **Bucquoy** odpowiedział na wczorajszą interpelacyę posła Reichstättera w sprawie katastrofy w kopalni węgla w Polskiej Ostrawie. Tę smutną katastrofę spowodowało pęknięcie muru ochronnego. Podczas ucieczki przed gazami znalazło śmierć przez uduszenie 8 robotników i 1 dozorca; dwóch robotników jeszcze brak. Przedsięwzięta celem ratowania ich akcya niestety jeszcze nie doprowadziła do celu. Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy rozpoczęli już urzędnicy rewirowi. Minister oświadcza, że będzie pilnie baczył, aby śledztwo przeprowadzono surowo i sumiennie i po jego ukończeniu udzieli Izbie żądanych informacyj.

Poseł **Sternberg** upomniał się w zapytaniu do przewodniczącego komisyi nietykalności poselskiej o ostateczne załatwienie żądania wydania posła Kramarza.

Prezydent przywołuje go przy tem do porządku za wyrażenie, że w przeciwnym razie będzie sobie musiał poszukać satysfakcyi z biczem w ręku.

Następne posiedzenie dziś.

Z komisyj.

Wiedeń, 6 lipca. Komisya Derschatty obradowała wczoraj w dalszym ciągu. Poseł Kramarz przemawiał za rezolucyą subkomitetu, poseł Gross za wnioskiem posła Grabmayera. Poseł Bobrzyński przeciw wnioskowi.

Po dłuższej dyskusyi komisya 26 głosami przeciw 6 odrzuciła rezolucyę Barenthera w sprawie rozdziału z Węgrami, dalej zasadniczo w imiennem głosowaniu 17 głosami przeciw 15 odrzuciła wydanie ustawy upełnomacniającej, oraz 18 gł. przeciw 13 rezolucyę posła Grabmayera, a przyjęła rezolucyę subkomitetu, z wyrzuceniem zdania, że „niedopuszczalną jest tylko jednostronna uchwała prawodawcza co do stosunku kwotowego". Dalej przyjęto 22 głosami przeciw 5 rezolucyę posła Barenthera wzywającą rząd, aby parlament wobec Węgier nie został postawiony w kwestyach prawnopaństwowych lub skarbowych w położenie przymusowe.

Koleje alpejskie.

Wiedeń, 6 lipca. Na zaproszenie posła Steinwendera zebrało się wczoraj przeszło stu posłów z krajów alpejskich i z prowincyj południowych. Na zgromadzeniu tem stwierdzono jednomyślnie, że wszyscy reprezentanci krajów alpejskich i nad Dunajem położonych, bez różnicy narodowości, są zdecydowani zastosować wszystkie odpowiadające celowi środki, aby zapewnić uzyskanie kredytów na koleje alpejskie jeszcze przed końcem bieżącej sesyi parlamentarnej. — W związku z tem należy załatwić ważne dla Tyrolu, Styryi i Austryi dolnej koleje lokalne. Celem przeprowadzenia tej uchwały i dla rokowania ze stronnictwami i rządem, wybrano komitet wykonawczy. Komitet ten udał się natychmiast do prezydenta ministrów barona Gautscha i otrzymał szczegółowe wyjaśnienie stanowiska rządu w tej sprawie.

TELEGRAMY.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Mandat sejmowy po „regimentarzu".

Lwów, 5 lipca. Centralny komitet dla rozbojów wyborczych zatwierdził kandydaturę Kazimierza Obertyńskiego, właściciela dóbr Stronibaby, na posła do sejmu z kuryi wiejskiej powiatu złoczowskiego w miejsce zmarłego Apolinarego Jaworskiego. Wybór odbędzie się 10 go lipca b. r.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 5 lipca. Były minister dla Chorwacyi Tomasicz ogłasza w „Budap. Hirlap" artykuł, w którym podnosi, że przy ewentualnem przekształceniu wspólnego wojska i języka wi chorwackiemu przyznać należy uzasadnione prawa.

Budapeszt, 6 lipca. Korespondencya „Politikai Ertësitö" donosi, że uzupełniające komendy wojskowe wygotowały już kartki powołujące rezerwistów zapasowych. W komitatach, które nie będą chciały tych kart doręczać, zostaną one rozesłane pocztą. Prócz tego listy powołanych będą ogłaszane w dziennikach urzędowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Uprasza się o liczny udział.

⨯ **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

Zgromadzenie poufne robotników piekarskich odbędzie się w tym lokalu w sobotę 8 b. m. o godz. 10 rano.

⨯ **Drugi lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** znajduje się przy ul. Starowiślnej 42.

⨯ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wycieczkach Chóru.

⨯ **Zabawa ogrodowa** staraniem metalowców w Krakowie odbędzie się w niedzielę 9 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. W programie wchodzą: muzyka wojskowa, tańce, kosze szczęścia, konfetti, zabawy dzieci i różne niespodzianki. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 40 h, wcześniej 30 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, I. p., od godz. 7—9 wieczorem. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

⨯ **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie** odbędzie się we czwartek 6 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

⨯ **Ostrzeżenie!** Wzywa się Towarzystwo żydowskich tapicerów i kuferkarzy w Krakowie, należących do grupy centralnego Związku robotników drzewnych, by wkładki płacili wprost do dyżurnych w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Nadmienia się, że zarząd centralny w Wiedniu na ostatniem posiedzeniu nie pozwolił na założenie samoistnej grupy w „Postępie".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).